Rok I. Kraków, Wtorek 15 Października 1889. Nr. 15.

Przedpłata wynosi:

W Krakowie: miesięcznie **85** cnt., kwartalnie **2** złr. **50** cnt., półrocznie **5** złr., rocznie **10** złr.—Za odnoszenie do domu dolicza się **10** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie **1** złr. **10** cnt., kwartalnie **3** złr. **25** cnt., półrocznie **6** złr. **50** cnt., rocznie **13** złr.

Za granicą kwartalnie **4** złr. **50** cnt.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie **20** cnt. taksa i **4** cnt. od wyrazu; na ostatniej stronie **10** cnt. taksa i **2** cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów
„Kurjer“ — Kraków.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska l. 7, I piętro.

Teutońska buta.

Gdy cesarz Wilhelm niemal bezpośrednio po objęciu rządów państwa niemieckiego udał się do Petersburga, zapełniły się dzienniki pruskie opisami świetnego przyjęcia, jakiego doznał tamże ich władca. Z wyniosłego tonu organów półurzędowych można było wnosić, że dumna Rosja schyliła czoło przed nieprzepartą potęgą germańskiego szczepu, a żelazny książe i nad Newą zdobył głos decydujący w sprawach politycznych. Rewizyta carska w Berlinie przedstawiała się wówczas jako rzecz tak naturalna, że zapowiadano ją na najbliższe miesiące i spodziewano się po niej jeszcze większego zbliżenia między obu państwami. Nadzwyczajna usłużność Bismarka wobec Rosji w sprawach bałkańskiego półwyspu, często bardzo nawet kolidująca z zaciągniętemi wobec Austro-Węgier zobowiązaniami i nieubłagany w Prusach, a podsuwany Rosji Ausrottungs-System narodowości polskiej — miały stanowić pomost do przyszłego z Rosją sojuszu, któryby w pierwszej linji i przedewszystkiem zabezpieczył Niemcy od francuskiego najazdu i uczynił Berlin punktem centralnym polityki europejskiej.

Nie chcemy twierdzić, aby ks. Bismark dążąc do tego celu, miał zamiar naruszyć zawarte z Austrją i Włochami przymierze, albowiem rola pośredniczącą, jaką zwykł przybierać w kwestji wschodniej, nasuwała mu możność bliższego określenia sfery działania Austrji i Rosji na półwyspie bałkańskim, zwłaszcza, że żądanie do obopólnych ustępstw mógł wystosować pod wygodnym adresem... utrwalenia europejskiego pokoju.

Zbliżenie do Anglji i projektowana wizyta cesarza niemieckiego w Konstantynopolu mogły znacznie ułatwić spełnienie tego przedsięwzięcia, byleby tylko Rosja zgodziła się na dobrodziejstwa sławnego pokoju, którego warunki miał dyktować światu... Berlin!

Teutońska buta mogła doznać najwyższej satysfakcji moralnej, jaką kiedykolwiek państwo odniosło dotąd w polityce zagranicznej.

Rezultat rewizyty carskiej w Berlinie, dumnym tym uroszczeniom najprzykrzejszą zgotował jednak porażkę.

Już bowiem ze względu na przydługie jej odwlekanie, przybrała charakter zbyt ceremonjalny, aby mogła być mowa o przyjaźni i ściślejszym związku. Car w toaście swoim ani jednem słowem nie zaznaczył politycznego znaczenia rewizyty i nie odniósł słów cesarza do swego państwa, ale wyłącznie do swej osoby. Nie odpowiedział przytem wcale na wzmiankę o stuletniej przyjaźni obu domów panujących, a toast wniósł wyłącznie w języku francuskim, podczas, gdy cesarz wniósł swój toast w języku niemieckim, a zakończył w języku rosyjskim. Wreszcie przy śniadaniu w koszarach aleksandryjskiego pułku, gdy cesarz wypił zdrowie armji rosyjskiej, car wspomniał zaledwie w dwu słowach o... aleksandryjskim pułku.

Gdzie jakikolwiek wyraz zaufania do polityki żelaznego księcia, gdzież serdeczność spotykających się monarchów, któraby pozwoliła wróżyć o połączeniu ich państw ściślejszym węzłem trwałego sojuszu?

Mimo choroby podążył ks. Bismarck do Berlina, aby powagą swoich argumentów przekonać cara, ale przeszło godzinna audjencja nie odniosła pożądanego skutku. Car ani jednego nie wyrzekł słowa, któreby uprawniało do śmielszych projektów, a z drugiej strony całem swojem zachowaniem dał do poznania, że chociaż na razie nie ma wojennych zamysłów, zachowuje sobie jednak pełną swobodę działania i w tym względzie nie chce być przez Niemcy krępowanym...

Rezultat ten rewizyty carskiej, tak smutny dla polityki księcia Bismarcka, przedstawia dla nas jednę niezaprzeczoną korzyść. Ta dłoń żelazna, która dąży do zagłady naszej narodowości, o ileż byłaby straszniejszą, gdyby się oprzeć mogła na związku z Rosją. Zarówno w Poznańskiem jak i w Królestwie nie byłoby już dla nas żadnego punktu wyjścia, a kto wie czy i u nas w Galicji nie nastąpiłaby zmiana systemu, któraby zgotować nam mogła ciężkie i bolesne przejścia.

Dlatego też nie mamy chyba powodu smucić się nadzwyczajnie, że nad Spreą buta teutońska doznała tą razą przykrego upokorzenia.

Z Sejmu.

W uzupełnieniu naszego onegdajszego telegramu o ukonstytuowaniu się lewicy, dochodzą nas szczegóły następujące:

Rozprawa toczyła się nad przedłożeniem rządowem o organizacji służby zdrowia na podstawie zasad projektu, wyłożonych przez posła Czyżewicza.

Wynikiem rozprawy było uznanie w zasadzie ustawy za niezbędną — podniesiono tylko potrzebę zmian w tym kierunku, ażeby agendy, które mają być według projektu rządowego, poruczone osobnym radom sanitarnym okręgowym, przeniesione były na wydziały powiatowe. Również podniesiono potrzebę przypomnienia rządowi ponownie przy sposobności wniesienia do Izby tego projektu, sprawę kreowania wydziału lekarskiego na lwowskim uniwersytecie. Członkowie lewicy mają kwestją tę poruszyć w komisji sanitarnej.

Następnie postawione zostały w klubie dwa wnioski do poparcia, a mianowicie: w sprawie popierania usiłowań gmin i powiatów w zakresie kultury krajowej, oraz w sprawie popierania w kraju lokalnych stowarzyszeń kredytowych systemu Raiffaisena. Dla wniosków tych wybrał klub komisją złożoną z pp. Asnyka, Merunowicza i Szczepanowskiego.

Komisja budżetowa ukonstytuowała się wybierając pp. Hausnera przewodniczącym, Jana Stadnickiego zastępcą przewodniczącego, a Scipiona i Stanisława Jędrzejowicza sekretarzami. Zarazem wybrano p. Stanisława Badeniego jeneralnym sprawozdawcą budżetowym.

Posłowie włościańscy: Franciszek Kramarczyk, Stanisław Potoczek i Wojciech Stręk ogłaszają następujące oświadczenie z d. 9 paźdz. b. r.

„Zważywszy, że ludność naszego kraju jest w przeważnej części katolicka, a więc jak się słusznie przyznajemy głośno do tego, żeśmy Polacy, tak samo słusznie i obowiązkowo przyznać powinniśmy się do tego, żeśmy katolicy;

zważywszy, że w Sejmie naszym dotychczas tylko niejasne i niezrozumiałe dla ludu podnoszono hasło „konserwatyzmu“;

zważywszy wreszcie, że niezaprzeczenie w społeczności naszej przejawiają się prądy nieżupełnie życzliwe katolickim zasadom, a w praktyce daje się widzieć obojętność religijna, która ludności wiejskiej i małomiejskiej nie służy ku zbudowaniu i zgubnie na nią wpływa;

zważywszy dalej, że niezrozumiałem dla ludności jest hasło demokracji i w rzeczy samej różnym ulegać może tłomaczeniom;

zważywszy, że lud polski w Galicji, będąc się do obywatelskiego życia i wzrastając w miłości spólnej matki ojczyzny, pragnie od wszystkich starszych rozumem braci, życzliwego i braterskiego poparcia; trzej podpisani posłowie włościańscy w tem głębokiem przekonaniu, że wybrani zostali do Sejmu przez swych braci, nie pod hasłem nienawiści kastowej czy stanowej, niesprawiedliwie wyborcom włościańskim podsuwanej i w nich wmawianej, odtrącają z oburzeniem przypuszczenie, jakoby wchodzili do Sejmu jako wrogowie któregokolwiek stanu, a pragnąc raczej, w imię których wybrani zostali, nadać widoczny całemu narodowi wyraz, łączą się dobrowolnie z samowiedzą obywatelską w klub katolicko-ludowy“.

Acz najmniejsi liczbą i zdolnościami, podnoszą podpisani posłowie sztandar prawdziwie narodowy i wypowiadają głośno, że chcą być katolikami i polakami, i jak ojczyznę, tak i wiarę św. miłować i dla nich pracować szczerze i do śmierci pragną.

W szczególności klub „katolicko-ludowy“ tak streszcza swoje zasady i cele:

1. Starać się będziemy o wprowadzenie ducha chrześcijańskiego w ustawodawstwo; gdyż tylko powrót do chrześcijańskich zasad w ustawodawstwie, może przywrócić narodowe prawa nasze i uleczyć długoletnie rany zadane całej społeczności polskiej;

2. Przestrzegać będziemy zasad dobrze zrozumianej tolerancji religijnej, w myśl ustaw Kościoła i państwa;

3. Przychylni z serca podniesieniu do brobytu i pomyślności wszystkich stanów społeczności naszej, szczerze i bez obłudy popierać będziemy to wszystko, co którykolwiek z klubów sejmowych dla prawdziwego dobra całej ludności w Sejmie podniesie.

4. W szczególności jednakże starać się będziemy o podniesienie spraw tyczących się oświaty i materjalnego podniesienia stanu włościańskiego, który nas swojem zaufaniem obdarzył.

5. Przedewszystkiem pragniemy i wedle możności starać się o to chcemy, aby wydatki konieczne i pożyteczne budżetem krajowym objęte, pokrywano nie samemi dodatkami krajowemi, ale raczej, aby obniżono dodatki krajowe, szukając innych źródeł dochodów dla kraju. Również pragniemy, aby Sejm z największą troskliwością opiekował się rolnictwem krajowem, jako tem, które bądźcobądź w dzisiejszych warunkach naszego bytu, stanowi podwalinę bogactwa kraju.

6. Klub „katolicko-ludowy“ wypowiadając te swoje zasady i cele, i powyższemi powodami uzasadniając swoje istnienie, ufny, że w łonie Reprezentacji kraju znajduje się znaczniejsza liczba takich, którzy stojąc przy starem ojców haśle: za „wiarę i ojczyznę“ są wierni Bogu i Kościołowi, a szczerymi przyjaciołmi ludu, zaprasza ich wszystkich, aby otwarcie i śmiało stanęli pod prawdziwą chorągwią narodową i przyłączyli się do jego grona.

Informacje.

Krajowa komisja przemysłowa przedłożyła Wydziałowi krajowemu sprawozdanie ze swych czynności za rok miniony.

Na wstępie podnosi komisja, iż chociaż rezultaty jej usiłowań w celu rozwoju przemysłu w kraju nie wyszły jeszcze z zawiązków, mimo to stwierdza, iż coraz liczniejszy zastęp współpracowników, coraz szersze koła ludności zaczynają czynny brać udział w tych usiłowaniach. Wzrastająca, wprawdzie nieco powoli, ofiarność gmin i powiatów w celu umożebnienia młodzieży rękodzielniczej nabycia zawodowego wykształcenia, mnożące się w kraju szkoły przemysłowe uzupełniające i fachowo-przemysłowe, wreszcie nieco liczniejszy zastęp młodzieży garnącej się do szkół przemysłowych, świadczą, iż ogół zajął się czynniej podźwignieniem podupadłego rękodzielnictwa i przemysłu domowego.

Według preliminarza na rok 1890 wydatki na utrzymanie szkół przemysłowych, warsztatów wzorowych tak krajowych jak i subwencjonowanych ze skarbu krajowego, wynoszą 183.566 złr. Na sumę tę składają się fundusz krajowy 70.818 złr. skarb państwa ma dać 62.638 złr., zaś powiaty, gminy i osoby prywatne 23.636 złr., z opłat od uczniów, ze sprzedaży wyrobów i t. p. 26.474 złr.

Wydział krajowy przedkładając owe sprawozdanie komisji, wypowiada między innemi zdanie, że najlepszemi zakładami dla kształcenia zdolnych rękodzielników są praktyczne szkoły fachowo-przemysłowe, w których uczniowie przy praktycznem wykonywaniu roboty, otrzymują teoretyczne objaśnienia i nietylko obznajmiają się z najlepszemi sposobami roboty, z ulepszonemi narzędziami, ale nadto nabywają niemałej biegłości w udoskonalonych sposobach wykonania rękodzieła i w użyciu niepszonych narzędzi. W ten sposób przeprowadzono szkołę tkactwa w Krośnie, warstatu garnoarskiego w Porembie, oraz innych szkół fachowo przemysłowych.

Wydział krajowy wnosi, aby Sejm polecił mu przedłożyć na następnej sesji plan i kosztorys budynku na trwałe pomieszczenie szkoły ślusarskiej w Świątnikach. Wyznaczył 5.000 złr. na budowę drogi z Świątnik do Mogilan. Upoważnił Wydz. kraj. do przyrzeczenia zasiłku 5.000 złr. na postawienie budynku celem pomieszczenia i urządzenia warstatu kowalskiego w Sułkowicach, jeśli rząd warstat ten wprowadzi w życie. Wydział krajowy domaga się w końcu upoważnienia do przeprowadzenia rokowań z rządem, ażeby założył szkołę dla przemysłu drzewnego na wzór zakopańskiej, we wschodniej części kraju, np. w Kołomyi lub Kosowie.

Wiadomości polityczne.

Wichrzenia Dołgorukowa w Sofji.

Corr. de l'Est. zamieszcza z Sofji następujące telegramy:

Sofja 12 października (godz. 12 w południe). Ks. Dołgorukow, oficer gwardji rosyjskiej przybył we środę 10 b. m. tj. na drugi dzień po wyjeździe ks. Ferdynanda. Odwiedził Stambułowa, z którym odbył dłuższą konferencją, a również złożył wizyty wielu innym osobistościom, którym oświadczył, że przybył do Bułgarji jako turysta. Prośba przez niego zaniesiona o zwiedzenie koszar wojskowych w Sofji, została uwzględnioną. Dołgorukow do wielu osób wyraził się, że zdziwiony jest porządkiem i spokojem, jaki panuje w Bułgarji, oraz nie omieszka złożyć o tem raportu rosyjskiemu następcy tronu, z którym łączą go bardzo dobre stosunki. Również kilkakrotnie oświadczał, że ajenci rosyjscy i prasa rosyjska przedstawiają w fałszywem świetle obecne położenie w Bułgarji.

Pomimo tych objaśnień podejrzywano, że ks. Dołgorukow przybył do Sofji z misją tajną, lub też ma jakieś zamiary osobiste. W samej rzeczy ks. Dołgorukow w ciągu dwóch dni przyjmował ustawiczne wizyty Cankowistów, którzy, rozumie się, nie mogli przedstawiać mu w korzystnem świetle tego, co dzieje się w Bułgarji. Zachęcony przez Cankowistów postanowił Dołgorukow zarządzić *requiem* w cerkwi za poległych w wojnie rosyjsko-tureckiej żołnierzy rosyjskich. Rząd uważając to jako inscenowanie rusofilskiej demonstracji, zawiadomił go w d. 11, że nie pozwoli na żadną demonstrację, chociby ona miała charakter religijny.

Sofja 12 października (wpół do 1 po południu). Ks. Dołgorukow także i dzisiaj krzątał się około odprawienia *requiem* i polecił wydrukowanie 2000 plakatów, wzywających ludność Sofji do przybycia na *requiem* za cara Aleksandra II. Dołgorukow również przestawał z ludźmi klasy niższej, podburzał ich przeciwko obecnemu rządowi bułgarskiemu i zachęcał do rokoszu. Dziś rano odwiedził ministra Stranskiego, który oprócz teki ministra spraw zagranicznych, ma także tekę ministra oświaty, i zapytał, czy z jego rozkazu zabroniono odprawienia *requiem?* Stranski odpowiedział, że tak, i oświadczył Dołgorukowowi, że rząd bułgarski zanadto czci wspomnienie o carze Aleksandrze II, aby mógł udzielić zwykłemu turyście pozwolenia do zapraszania ludności na *requiem* za tego cara. Pomiędzy dwoma lub trzema tysiącami osób, przybyłych na nabożeństwo, łatwo zaleść mogłoby się dziesięć, które spowodowałyby skandal. Rząd życzy sobie unikać wszelkich komplikacyj i dlatego ministerstwo zabroniło duchowieństwu odprawiania *requiem*.

Niemiecki konsul w Sofji, któremu podlegają także poddani rosyjscy, potępił publicznie wystąpienie Dołgorukowa".

Agence Balcanique donosi, że Dołgorukow przybył do Sofji we wtorek z kilkoma przyjaciołmi; odjechał zaś 12 b. m. udając się do Belgradu. Francuski konsul odprowadzał Dołgorukowa na dworzec kolei.

Wizyta carska w Berlinie.

Berlińskie dzienniki zaznaczają, że podziękowanie cara w języku francuskim za toast ces. Wilhelma, zwróciło powszechną uwagę. *Nordd. Allg. Ztg.* twierdzi wprawdzie, że car zniżonym głosem powiedział kilka słów do ces. Wilhelma w języku niemieckim, ale wobec ogłoszenia przez *Reichsanzeigera* oficjalnego tekstu podziękowania, twierdzenie to upada. *Voss. Ztg.* pisze: „Odpowiedź cara w języku francuskim na toast, harmonizuje najzupełniej z objawami, jakie towarzyszą spotkaniu monarchów. Stuletnia tradycyjna przyjaźń jest bezwątpienia pełna znaczenia, ale wiadomo przecież, że car szczyci się tylko jedynym prawdziwym przyjacielem. Książę Czarnogórski znaczy u cara więcej, niż cała przeszłość rosyjsko-pruska". *Nation.-Ztg.* zapatruje się na sprawę spotkania monarchów nieco optymistyczniej, twierdząc, że zobopólne stosunki stały się serdeczniejszemi w ciągu spotkania, mimo to w sprawach politycznych pozostanie wszystko po dawnemu".

Korespondent *Berl. Tagbl.* donosi z Kopenhagi, że car opuszczając Danję niesłychanie był wzruszony, pomimo, iż starał się okazać jak największy spokój. Przy pożegnaniu w Fredensborgu z krewnymi można było zauważyć, że rozstaje się z nimi tylko z trudnością. W Berlinie spodziewany był car przed 20 września; gdy jednak ociągał się ciągle z przybyciem, dwór niemiecki wolałby zrezygnować najchętniej z jego rewizyty. Car uznawał niewłaściwość ciągłego odkładania swego przyjazdu, podobnie jak według wyrażenia się pewnej wysoko postawionej osoby, odczuwał gorzko opóźnianie się swoje kilkomiesięczne z przesłaniem odpowiedzi na list, na który po winien był natychmiast odpowiedzieć. Wreszcie, aby zatrzeć złe wrażenie, chciał car przybyć do Berlina z małżonką, ale i ta nadzwyczajna kurtoazja nie została spełnioną. Porozumienia co do tych odwiedzin prowadziły się znowu przez kilka tygodni i sprawiły w Berlinie to najgorsze mniemanie, że prąd panslawistyczny nie pozostaje nawet bez wpływu na rosyjski ceremonjał dworski.

W Kopenhadze odwiedziny cara uważają, jako towarzyską rewizytę nad wyraz chłodną".

Korespondent zakończa następującą uwagą: „Pomimo, że *Kölnische Ztg.* zapewniała, iż uczucie niemieckie domaga się specjalnej podróży cara z Petersburga do Berlina, car przybył jak gość po deserze".

Głos rosyjski o wizycie cara.

Now. Wrem. pisze: Spotkanie obu cesarzy, komentowała oddawna prasa zagraniczna, a giełdy niemieckie pod wpływem insynuacyj rozmaitych gadzin niemieckich formalnie straciły głowę, spekulując już to na zwyżkę, już to na zniżkę, według tego, czy termin spotkania zbliżał się, czy znowu oddalał.

„Niepokój półurzędowców i giełdziarzy niemieckich oczywiście pochlebia bardzo Rosji; dowodzi on bowiem, że Rosja nie stanowi tego rodzaju potęgi, wobec której można być choćby na pozór zachowywać się obojętnie, że przeciwnie wszelkie z jej strony opóźnianie się z wypełnieniem aktu grzeczności, posiada wszechświatowe znaczenie. Niepokój ów dowodzi nadto, że niemcy widocznie nie mają czystego zupełnie sumienia.

„Chociaż jednak niemcy mogą uspokoić się teraz i odzyskawszy równowagę ducha, w dalszym ciągu powiększać armję i uzbrojenia, to poza tem niepodobna, zdaje się, wysnuwać z obecnego spotkania żadnych dalej idących wniosków. Minęły już bezpowrotnie czasy, gdy cesarz Aleksander I. przy grobie Fryderyka II, najzaciętszego wroga Rosji i wszystkiego, co rosyjskie, składał sentymentalną przysięgę, iż niezmiezka popierać wszelkich kombinacyj pruskich, nie mających nic wspólnego z rdzennemi interesami państwa rosyjskiego. Minęły także czasy, gdyśmy to pozwolili na zniweczenie sił Danji, posiadającej poprzednio klucze do morza Bałtyckiego, gdy dalej patrzyliśmy obojętnie na kolejne zadawanie klęsk Austrji i Francji i na zwichniętą wskutek tego równowagę w Europie, za co nie otrzymaliśmy żadnej zgoła kompensaty, oprócz platonicznego prawa utrzymywania na wodach morza Czarnego pewnej liczby statków.

„Hr. Aranda, znakomity dyplomata hiszpański z zeszłego wieku, będąc już w stanie spoczynku, podjął się krewnego swego, wybierającego się na objęcie godności ambasadora w Rosji, wtajemniczyć w dziesięć minut w całą politykę europejską. W tym celu rozwinął mapę Europy i pokazując kręte linie, oznaczające granice poszczególnych państw, rzekł: „Jak widzisz, żadne państwo nie przedstawia regularnej figury koła lub kwadratu, każde państwo wrzyna się w sąsiednie ostremi klinami i usiłuje wypełnić przestrzeń między temi klinami; ościenne zaś państwo ze swojej strony stara się także zdobyć obszar, mogący zaokrąglić granice. W tem t, mój kochany, tkwi cała polityka Europy..."

„Niestety, gdy Prusy zaokrąglały w najlepsze niezmiernie klinowate ukształtowanie swoich granic kosztem sąsiadów, gotowi byliśmy przyklaskiwać tej akcji, nie myśląc zupełnie o własnych klinach, zaniedbując własne interesa.

„Pod potężną opieką przyjaźni rosyjskiej wyrosły Prusy i rozwinęły siły, która dała im możność stania się cesarstwem niemieckiem.

„Thiers jeszcze w r. 1865 powiedział, że polityka zagraniczna, to jest polityka ostrożności i baczności naokoło, aby małe państwa nie stawały się wielkiemi. Niemcy powinni pamiętać o tem, a i dla nas winna ta teorja stać się dewizą naszej polityki. Dosadnie to określił i sam Bismarck, kiedy w roku 1879 powiedział do księcia Gorczakowa: „Ja jestem dobrym przyjacielem dla przyjaciół i dobrym wrogiem dla wrogów.

Jak być szczęśliwymi w małżeństwie?

Pod tym tytułem *Kronika Rodzinna* zamieszcza w dwóch ostatnich zeszytach streszczenie książki, która wyszła niedawno w Londynie i którą autor zaopatrzył w następującą dedykację:

„Wszystkim dzielnym mężom i niewiastom, którzy weszli lub zamierzają wejść w ten stan, co dla jednych jest błogosławieństwem, dla drugich przekleństwem, a dla wszystkich niepewnością, rozprawkę tę poświęcamy jako dowód uwielbienia dla ich odwagi".

„Rozprawka" zawiera przedewszystkiem ogólną charakterystykę szczęścia małżeńskiego i jego warunków. Czytamy tam pomiędzy innemi:

„...Szczęście małżeńskie, tak jak wszelkie inne, zdobywa się tylko pracą, cierpliwem wytrwaniem, zaparciem się siebie i uwzględnieniem zarówno upodobań, jak wad zobopólnych..."

„...W małżeństwie, tak jak w wielu rzeczach, dobry początek stanowi o wygranej, a jakże często dobry początek jest zwichniętym przez ułomność ludzką i inne przyczyny, tak, iż, musimy się smucić, mogąc znać same tylko radości".

„...Żeby być szczęśliwymi w małżeństwie, potrzeba ciągłych poświęceń. Dar uszczęśliwiania innych, nam samym prawdziwą rozkosz sprawia. Zdolność ulżenia drugim czyni lżejszem własne brzemię. *Kto nic nie daje, wzamian nic nie otrzyma*; kto nic nie zasieje, nic nie zbierze; kto cudzego brzemienia nie znosi, pod własnem upadnie. Wielu jest nieszczęśliwych w małżeństwie, bo nie znają wielkiego prawa poświęcenia, które rządzi światem i szukają rozkoszy w odbieraniu, a nie w dawaniu. Rachują, że mają prawo wymagać czułości, troskliwości, usługi od tych, którzy ich kochają, a nie pytają, co im sami wzamian dać mogą".

„...Tajemnica małżeńskiego szczęścia zawarta jest w okazywaniu przywiązania i wyrzeczenia się siebie... Samolubstwo zabija miłość i większa część małżonków żyjących bez przywiązania, z zastygłemi sercami, z popiołem tam, gdzie powinien buchać jasny i święty płomień, sami zmarnowali życie; dbali za wiele o siebie a za mało jedno o drugie".

Porównywa dalej autor dobre i złe strony małżeństwa i życia samotnego, daje wskazówki co do wyboru męża i co do wyboru żony; zastanawia się nad świętością ślubów małżeńskich, nad wpływem, jaki małżeństwo wywiera na wyrobienie charakteru wogóle, oraz nad dobrym wpływem małżeństwa na mężczyzn w szczególności; wreszcie udziela rad, w jaki sposób w małżeństwie wyciągnąć dobre nawet z najgorszego.

Niezawodnie, że nikt jeszcze nie nauczył się żyć z książki; tem mniej też można się spodziewać zostać szczęśliwym w małżeństwie wedle z góry podanej recepty, gdy różniczkowanie charakterów i usposobień ludzkich oraz sytuacyj, w których związek bywa zawierany, niema prawie granic. Niemniej jednak, gdy instytucja małżeństwa nie od dziś istnieje, doświadczenie lat tysięcy mogło już wyrobić pewne ogólne wskazówki, których się trzymać można i należy. Ujęcie tych wskazówek w pewną ogólną całość w formie moralno-obyczajowego traktatu, może się okazać wielce pożytecznem tem więcej, że do wielkiego związku małżeństwa przystępują zazwyczaj ludzie, którzy o życiu, ani o jego cierniach dokładnego nie mają wyobrażenia, a duszy ludzkiej i swojej własnej nie znają wcale.

Z cytowanych powyżej kilku ustępów widać, jakim duchem, iście chrześcjańskim ożywione jest wspomniane dzieło, jak głęboka znajomość duszy ludzkiej autorowi na każdym kroku przewodniczy. Za zasługę też prawdziwą poczytać można *Kronice Rodzinnej*, że z tą pracą angielskiego pisarza szczegółowo czytelników swoich zaznajamia.

KRONIKA.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dzisiaj, 15 października przypada uroczystość św. Teresy i Jadwigi.

* Przypominamy, że w dniu dzisiejszym 15 bm. przypada rocznica śmierci wielkiego naczelnika Narodu Polskiego, Tadeusza Kościuszki. Staraniem Towarzystwa imienia nieśmiertelnego wodza, odbędzie się na Wawelu nabożeństwo żałobne o godzinie 11 przed południem.

W kościele PP. Karmelitanek na Wesołej nabożeństwo trwa przez cały tydzień.

Kalendarz. Dziś Teresy i Jadwigi; jutro Florentyna i Gawła.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptastwo wodne i błotne w ogólności.

KURJER KRAKOWSKI.

* C. k. Sąd krajowy, jako prasowy, donosi nam, że konfiskata Nru 4 *Kurjera* z dnia 4 października b. r., zarządzona przez c. k. prokuratorję państwa za ustęp artykułu pod napisem: „Czy to prawda" zostaje zatwierdzoną.

* Zjazd chirurgów polskich. Podajemy do wiadomości uczestników zjazdu, że celem przywitania i wzajemnego zapoznania się odbędzie się dziś we wtorek wieczorem w hotelu pod Różą przy ul. Florjańskiej poufne zebranie przybyłych dotąd uczestników zjazdu.

* P. Prezydent dr. Szlachtowski udał się wczoraj do Lwowa. W urzędowych czynnościach zastępuje go p. wiceprezydent Friedlein.

* Ministerstwo skarbu odroczyło otwarcie filji kasy głównej krajowej w Krakowie.

* Katarzyna Jadwiga d. i. Ciołkiewicz, zakonnica w klasztorze PP. Bernardynek, złożyła wczoraj przysięgę na poddaństwo austrjackie, w ręce p. wiceprezydenta dra Schmidta.

* PP. Jakubowski i Jare zakładają w Krakowie fabrykę narzędzi platerowanych. W nowem przedsiębiorstwie znaleść ma zatrudnienie 60 robotników.

* Do miasta naszego przybyło w ciągu bieżącego roku przeszło 2000 żydów — austrjackich poddanych z Królestwa, gdzie im pobyt wzbroniony został.

* Budżet dochodów miejskich został już na specjalnych posiedzeniach przedyskutowany. W bieżącym tygodniu rozpoczną się narady nad poszczególnymi tytułami rozchodów.

* Według magistrackiego sprawozdania o ruchu ludności od 29 września do 5 października zawarto ogółem małżeństw 11, wypadków śmierci było 40, urodzin 43.

---

14)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

Ledwie że jej wyperswadowano, żeby spoczęła cokolwiek. Ustąpiła wreszcie gorącym prośbom Marczyńskiego i księdza, ale już po upływie godziny była przy chorym.

Pan Leon, jak powiedzieli doktorzy, był ocalony, ale siły nie wracały prędko. Musiał prowadzić życie bardzo regularne, nie wychodził wcale na powietrze. Po całych dniach prawie zajmował się czytaniem, często Misia kazał sobie przyprowadzać i wdawał się z nim w gawędę.

Słuchając szczebiotu dziecka, jego nieustannych pytań, pan Leon ożywiał się i zyskiwał na humorze — ale gdy sam został, zapadał w ciężką zadumę.

Co do stanu swego zdrowia nie miał żadnych złudzeń i nie wierzył, żeby polepszenie długotrwałem być miało. Czuł że mu sił braknie, że gorączka go trawi, ale przed żoną i przed Marczyńskim nie uskarżał się wcale.

Martwić ich nie chciał.

Marczyński przychodził codziennie i po kilka godzin, wieczorami zwłaszcza, przesiadywał. Dziwiło go, że pan Leon z niezwykłem zainteresowaniem o sprawy majątkowe dopytuje się. Nigdy jeszcze gospodarstwo, ceny zboża, projekty dokupienia gruntu, nie zajmowały go tak jak obecnie.

— Jak myślisz, mój Józefie — zapytał jednego razu chory, — czyby Zagórza nie kupić? Podobno jest do sprzedania.

— Kupić? a cóż nam po tem? Gospodarstwo opuszczone, budynki złe, grunta zaniedbane.

— Tak, ale przestrzeń spora.

— To właśnie złe. Duża przestrzeń, duże nakłady — a mało zysku. Zkąd ci ta myśl przyszła?

— Słyszałem. Ktoś mówił, że chcą sprzedać, a ponieważ mamy trochę pieniędzy, więc kupiłbym.

— Zrobisz jak chcesz — ale ja nie radzę.

— Dlaczego?

— Bo nie warto.

— Ja zysków nie szukam, pragnę tylko dobrej lokacji dla kapitału.

— Tak — i będziesz do tej lokacji dokładał! Piękny interes, niema co mówić! Zresztą nie mamy tyle kapitału, żeby Zagórze nabyć.

— Część szacunku zostałaby przy gruncie, prócz tego mamy przecież w lesie porębę do sprzedania?

— A tak... tak. Był onegdaj Abram i proponuje taką cenę, że śmiechu warto.

— Cóżeś mu powiedział?

— Żeby sobie odjeżdżał na złamanie karku! My nie bankruci, możemy czekać...

— A jak nikt więcej nie da?

— To niech nie da, drzewo będzie stało jak stoi, jeść nie potrzebuje — gotówka zaś, jaka jest, również nie ucieknie, owszem powiększa się potrosze. Dziwna rzecz, mój Leonie, że ty teraz tak ciągle o majątku myślisz. Dawniej to cię tyle nie obchodziło, powiedziałbym nawet, że za mało dbałeś o materjalne strony życia.

— Co innego dawniej, a co innego dziś.

— Chyba żeś zaufanie do mnie stracił?

— Ja do ciebie? mój Józefie, jakżeż możesz mnie o coś podobnego posądzać!

— Otóż widzisz, zarządzałem twojom mieniem dotychczas i źle ci z tem nie było — niech więc ten kłopot i nadal przy mnie pozostanie, ty zaś wybierz się z panią i z Misiem na wojaż jak przyjdzie wiosna. Pojedziecie za granicę.

— Nie mam ochoty.

— Czy masz czy nie masz to wszystko jedno; już tak postanowione...

— Któż tak postanowił?

— Wszyscy jednozgodnie, to jest: twoja żona, ksiądz Mateusz, ja, no — i doktorzy.

— Doktorzy! — rzekł pan Leon z westchnieniem, — doktorzy!

— Nie masz co na nich narzekać; ostatecznie wyprowadzili cię z niebezpieczeństwa, wyratowali z biedy, w którą ja cię sam własnemi rękami wepchnąłem. Ten dzień okropny nigdy nie wyjdzie z mojej pamięci, póki żyć będę nie zapomnę i wyrzucać sobie nie przestanę...

— Jakbyś był temu co winien! mój Józefie, daj pokój przywidzeniom i nie twórz sobie urojonych zmartwień. Tyś nic nie winien, byłto przypadek nieprzewidziany, losowy.

— Tak, ale żebym cię nie był prowadził tamtędy...

— Powiedz mi — przerwał pan Leon, — dlaczego żona nie mówiła mi jeszcze nic o owym projektowanym wyjeździe?

— Odkładała to widać do stosowniejszej pory. Do wiosny jeszcze czas, a zresztą cóżto nadzwyczajnego taki wyjazd? aby się tylko do kolei dostać i już cały świat stoi otworem. Pojedziecie, zobaczycie nowe miejscowości, nowych ludzi, zabawicie się. Ja uważam, że twoja pani ma wielką ochotę na tę podróż.

— Mówiła ci?

— Nie mówiła wprost, ale znać to po ożywieniu z jakiem o zagranicy rozmawia. Bardzo ją wyjazd zajmuje... no, naturalnie myślę, że i ciebie zajmie także. Lubiłeś dawniej po świecie się włóczyć.

— Dawniej... stare dzieje, mój Józefie.

— To mi się tylko nie podoba, że pani chce Misia zabierać.

— A jakżeby tu sam został?

(Dalszy ciąg nastąpi).

* W magistracie krakowskim zaszło kilka zmian personalnych. P. Rałca Zawiłowski objął referat spraw wojskowych, a p. adjunkt Felkel spraw podatkowych.

* Magistrat tutejszy wzywa wszystkich popisowych, którzy się urodzili w latach: 1869, 1868 i 1867 tak przynależnych do m. Krakowa, jak i obcych, stale w Krakowie przebywających, tudzież tych, którzy wyszli z pomienionych klas wieku popisowego, jednakże nie przekroczyli 36 roku życia, aby się w czasie od 1 do 30 listopada b. r. zgłaszali od godz. 11 do 2 z południa w wydziale V magistratu, celem zamieszczenia ich w spisie powołanych do poboru na r. 1890.

* W kasynie powszechnem odbędzie się w sobotę 19 t. m. wieczorek z tancami.

Karty wstępne wydawać będzie zarząd we czwartek i piątek wieczór.

KURJER LWOWSKI.

* W sali Tow. „Gwiazda" zgromadzili się onegdaj przedstawiciele przemysłu i rękodzieł dla wzięcia udziału w obchodzie 25-letniej działalności zawodowej p. St. Niemczynowskiego. Zasługi jubilata podniósł w swem przemówieniu p. Getrizt, poczem ofiarowano p. N. piękny upominek w kształcie srebrnego puhara.

* Bankiet dla Paderewskiego udał się znakomicie.

* Onegdaj rozpoczęły się tu obrady dyrekcji gal. funduszu propinacyjnego w sprawie dzierżaw. Szczegółów bliższych dotąd nie posiadamy.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Na obligacje propinacyjne subskrybowano w Stanisławowie 200.000 złr. Z tego kasa oszczędności: 20.000 złr., Bank dla handlu i przemysłu: 20 000 złr., resztę prywatni kapitaliści.

* Do Stanisławowa przybędzie w tych dniach komendant korpusu lwowskiego ks. Windischgraetz dla ewidencji nowowybudowanych koszar dla piechoty.

* *Kurjer Stan.* donosi, że fundusz na budowę gmachu dla Tow. muzycznego im. Moniuszki wzrasta bezustannie i dziś już wynosi około 3000 złr.

* Wybory do Rady gminnej w Rzeszowie odbędą się w dniach: 14, 15 i 16 b. m.

* W nocy z 9 na 10 b. m. zbiegł z więzienia rzeszowskiego Karol Giebartowski, skazany na karę 7-letniego więzienia wraz z dwoma innymi zbrodniarzami.

* Ze Słobody Rungórskiej donoszą, że w najnowszym trybie Amerykanów na terenie kameralnym przypływ ropy utrwalił się na 80 beczek dziennie. W szybie Otto dotarto w bardzo trudnych pokładach, pod kierownictwem p. W. Straszewskiego, do głębokości 225 metrów, lecz nader twardy kamień uniemożliwił szybsze postępy w robotach.

* W sobotę 12 b. m. odbył się w Tarnowie ślub dra B. Mayzla z p. Bisacchini, córką b. starosty.

* Tygodnik: *O własnych siłach* donosi o owacjach, jakie zgotowano p. Gustawowi Zygadłowiczowi, który mianowany brygadjerem landwery, opuścił m. Kołomyję.

* W Kołomyi aresztowała policja pewne indywiduum, które pod rozmaitemi nazwiskami umiało wyłudzać znaczne kwoty od majętnych obywateli miasta i okolicy.

„Rycerz przemysłu" operował przez dłuższy czas we Lwowie i Słobodzie Rungórskiej, występując w każdem miejscu pod innem nazwiskiem i w innym charakterze.

* Prezydjum przemyskiego sądu obwodowego zamierza jeszcze w r. b. zaprowadzić w tamtejszym zakładzie karnym naukę elementarną.

* We wsi Babinie pod Samborem, zmarł ks. Józef Polański, kanonik i proboszcz tamtejszy, sprawujący obowiązki pasterza od lat 40. Zmarły liczył lat 87. Kilka dni przed śmiercią skradziono mu z szafy 5.600 złr. Ponieważ po zmarłym nie znaleziono żadnych dokumentów, przypuszczają, iż cały majątek, który liczą na 80.000 złr. gdzieś ulokował wraz z testamentem, lub, że i ta kwota została również skradzioną. Rodzina robi poszukiwania.

* Miasteczko Bobowej w pow. grybowskim zgorzało w nocy z dnia 10 na 11 b. m.

KURJER POZNAŃSKI.

* Ostatni *ksiądz państwowy*, ks. Woda z Fordona, jak głoszą, opuszcza posadę i poddaje się Kościołowi. Przez księży państwowych rozumie się tu duchownych, którzy podczas kulturkampfu przyjęli posady duchowne bez instytucji kanonicznej z rąk rządu. Ks. Woda dzierżył urząd więziennego duszpasterza przy zakładzie poprawczym w Fordonie.

* Podczas ostatnich wyborów jeden z duchownych katolickich w powiecie gnieźnieńskim oddał głos na Niemca protestanta. Obecnie ks. Walkowiak, prezes komitetu wyborczego ogłasza, że duchowny ten oświadczył uroczyście, jako postępek swój uważa za niewłaściwy i przyznając się do ciężkiej winy, potępia kierunek przez siebie obrany. Rzecz to bardzo prosta i jasna, a pocieszająca, zwłaszcza wobec nowych wyborów. Dlatego zupełnie niepojętą jest rzeczą, że dwa pisma polskie z jakichś tam formalnych względów oświadczenie to nazwać mogły niedorzecznością. Już to poznańska prasa opozycyjna posiada bardzo mało taktu i zmysłu do chwytania rzeczy z właściwej strony.

* Zapowiadają do seminarjów nauczycielskich w Poznańskiem, nowy napływ kandydatów z prowincji niemieckich. Dotychczasowa liczba nauczycieli Niemców, których w Księstwie mamy już przeszło 200, nie wystarcza. Z innych prowincyj gotowi nauczyciele już się tu dotąd przenieść nie chcą na iście syzyfową pracę, więc teraz ściągają na zapas kandydatów seminaryjskich, do dresury „von der Pike".

* Staraniem kilku obywateli poznańskich, tutejszy ogród zoologiczny rozwija się bardzo znakomicie, a jak na stosunki poznańskie, nic więcej prawdziwie życzyć i żądać nie można. W obszernym ogrodzie gustownie wybudowano i rozmieszczono domki, w których są najosobliwsze zwierzęta z dalekich stref.

Niedawno padł ku wielkiemu żalowi malców, zwiedzających ogród, ulubiony ich znajomy słoń, padł i lew, król pustyni, na tuberkuły, których nabył w niegościnnym klimacie. Ale jużci znów szczerby się zapełniły, jest lew nowy, nowy słoń, prześliczny tygrys, a teraz znów przybył znakomity egzemplarz strusia afrykańskiego. Niejedno miasto większe mógłby się od Poznania nauczyć, jak urządzić ogród zoologiczny.

* Kościelny przy tumie poznańskim, Stępiński umarł w 79 roku życia. Był on zawsze uprzejmym cicerone dla obcych, zwiedzających katedrę poznańską. W młodych latach służył wojskowo i odbył kampanję r. 1831 w armji polskiej.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Wiedniu budzi wielką sensacją fundacja z r. 1806 p. Pawła Boulangera, niemca rodem, (a jak dokumenty dowodzą szlachcica) na rzecz małoletnich rodziny Christophorl. Pisma dowcipnie zaznaczają, że pomimo opublikowania tej fundacji w *Gazecie Wiedeńskiej* sojusz austro-niemiecki nic na tem ucierpi, gdyż skromna suma 315 fl. przeznaczoną została na cel humanitarny, a nie na uprzyjemnienie pobytu francuskiego „dyktatora" w Jersey. Ztąd przypuszczenie, że przodkami głośnego Boulangera byli niemcy.

* Smutnej sławy Rosnowski, który wraz z towarzyszami dopuścił się rabunku na osobie listonosza zmarł kilka dni temu w kryminale wiedeńskim.

* Z powodu wystawienia w wiedeńskiej operze nadwornej „Lennika z Szygetu," co dało możność domorosłym politykom do wysnuwania rozmaitych kombinacij, notują *Dzienniki Wiedeńskie*, że minister Kalnoky, pomimo przyjazdu ks. Ferdynanda bułgarskiego do Wiednia i nie zbyt radosnego pobytu cara w Berlinie, znalazł chwilę czasu, aby obecnością swą zaszczycić spektakl operowy. Hr. Kalnoky zajął miejsce w loży prezydenta ministrów hr. Taaffego. Sądząc z wyrazu twarzy naszego kanclerza — powiada *W. Allg. Ztg.* — to zarówno sprawa bułgarska, jak i rewizyta cara nie zasępiają wcale czoła hr. Kalnoky'ego.

KURJER WARSZAWSKI.

* Prasa zajmuje się obecnie sprawą otwarcia filji banku włościańskiego w Królestwie. Dziś nic stanowczego w tej kwestji powiedzieć nie można, czy korzyść społeczeństwu przyniesie i jaką mianowicie.

* Zajęto się z polecenia oberpolicmajstra Warszawy uporządkowaniem biura adresowego, które nie spełniało należycie swych funkcij.

* Za niewykupienie we właściwym czasie t. z. „ruskich widów", t. j. wiz rosyjskich, według wczorajszego rozkazu policyjnego skazano 50-ciu poddanych zagranicznych w drodze administracyjnej na kary pieniężne od 9—10 rs.

* W zeszłym tygodniu zmarło w Warszawie 264 osób, t. j. 138 kobiet, resztę mężczyzn, czyli o 15 osób więcej, niż przed dwoma tygodniami. Zanotowano 3 samobójstwa, 1 zabójstwo.

* *Gazeta losowań* podaje senzacyjną wiadomość, że p. Bertrand Lysen sprzedał na giełdzie berlińskiej dnia 3 b. m. 4000 sztuk akcyj kolei warszawsko-wiedeńskiej.

* Nowa śpiewaczka włoska Eliza Lita rozpoczyna występy w operze warszawskiej.

* Jakiś tutejszy przedsiębierca wyjechał do Paryża, celem postarania się o sprowadzenie do Warszawy orkiestry pułkowej Żuawów francuskich. Jeżeli do tego przyjdzie, będą oni mieli chyba takie samo prawo do nazywania się Żuawami, jak owi gitarzyści hiszpańscy włóczący się przez cały rok Boży po świecie, do nazwy studentów.

KURJER BUKOWIŃSKI.

* Ostatnia sesja VI perjodu sejmowego zagajoną została we czwartek 10 b. m. w obecności 27 członków. Marszałek br. A. Wasiłko-Serecki wygłosił mowę, w której poświęcił dłuższy ustęp nieodżałowanej pamięci Arc. Rudolfa. Na dowód żałoby i współczucia wezwał marszałek posłów do powstania z miejsc.

Najdłuższy ustęp w swem przemówieniu poświęcił marszałek tegorocznej klęsce głodowej. Bar. Serecki wspomina o darze cesarskim oraz zaznacza, że Wydział krajowy odniósł się już do rządu krajowego z prośbą, żeby za pośrednictwem starostw powiatowych przeprowadził dochodzenia o rozmiarach szkód.

Po złożeniu przez rektora Dra Kałużniackiego przyrzeczenia poselskiego w ręce marszałka, wnieśli poseł Lupul i t. w. do laski marszałkowskiej projekt ustawy o uregulowaniu stosunku służbowego pisarzy gminnych. Wniosek przydzielono komisji administracyjnej.

Następnie odbyły się wybory do komisji. Zagajenie obecnej sesji różniło się pod względem formalnym tem, że marszałek kraju po raz pierwszy uwzględnił w swej mowie język ruski.

* Dr. Wojciech Chrząszczewski, który od 1½ roku praktykował w Czerniowcach, przenosi się na stałe do Ruskiej Mołdawicy, gdzie obejmuje posadę w zakładzie eksploatacji drzewa, a jednocześnie pełnić będzie funkcje lekarza gmin tamtejszeego okręgu.

* W Czerniowcach zmarł ś. p. Józef Spendling, adwokat, emer. radca Wyższego Sądu kraj., osoba popularna na Bukowinie.

KURJER PETERSBURSKI.

* Dzienniki wyrażają się bardzo sympatycznie o zjeździe cesarzów w Berlinie. *Now. Wremia* pisze, że polityczne znaczenie spotkania wyjaśni się dopiero później, nateraz zaś Europa patrzy na fakt spełnienia obowiązku międzynarodowej uprzejmości z serdeczną życzliwością i bez żadnej ukrytej myśli.

* Opublikowany został Najwyższy Rozkaz o wprowadzeniu czasowo obowiązkowych egzaminów półrocznych na wszystkich fakultetach uniwersytetów, istniejących na zasadzie ustawy z r. 1884-go, tak samo jak egzaminy wprowadzone według tej ustawy na fakultetach medycznych.

* Opublikowana została ustawa towarzystwa popierania rozwoju przemysłu rękodzielniczego. Siedzibą towarzystwa jest Moskwa. Między innemi służy mu prawo urządzania szkół, laboratorjów, muzeów i wystaw.

* Wczorajsze posiedzenie w departamencie kolejowym, w sprawie taryf na kolei warszawsko-wiedeńskiej, nie rozstrzygnęło kwestji. Ostateczne posiedzenie naznaczono na czwartek; na posiedzenie wczorajsze, jak wiadomo, kolej warsz.-wied. delegowała pp. hr. Czackiego Lysena i Strasburgiera.

KURJER PARYSKI.

* Dnia 20 b. m. odbędzie się w Paryżu konkurs piękności. Dotąd zapowiedziało swe przybycie 30 dam, w tej liczbie 2 angielki, dwie węgierki dwie włoszki, jedna rumunka, 5 francuzek, dwie rosjanki, dwie amerykanki i jedna przedstawicielka Irlandji. Ciekawem jest, iż ta ostatnia jest córką wysokiego dygnitarza protestanckiego kościoła, co jej nie przeszkodziło jednak zaślubić aktora z „Comedie Française". Serce nie sługa!

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* *Świata* Nr. 20 z punktualnością zegarka ukazał się w właściwym czasie. Drugi zeszyt w bieżącym, ostatnim kwartale, nie ustępuje w układzie i artystycznym pomyśle pierwszemu; kierownik pisma p. Zygmunt Sarnecki potrafi swoją umiejętnością redaktorską stworzyć zawsze rzecz wysoce piękną. Treść numeru jest następująca: Winieta tytułowa J. Kossaka; powieść „Bez steru" Zagórskiego; Telegram pp. Duchińskiej i Triplinówny; Nad rzeką (rysunek) Kochanowskiego; Wspomnienia rodzinne p. M. Goreckiej; rysunek Axentowicza: Paryżanka; Tetmajera Włodzimierza reprodukcją z obrazu; Ochorowicza „Hypnotyzm;" Dr. Antoniego J. „Po inkursji kozackieej; dalej rzeczy Bakałowicza, Germana, Walickiego. Dodatek o Fr. Mickiewiczu przez prof. Małeckiego. Aktualność reprezentowana jest przez widok kliniki nowej, chirurgicznej i portret prof. Rydygiera. Artykuł odpowiedny skreślił umiejętnie p. J. Bornstein. Całość wysoce artystyczna.

* *Drugi koncert I. Paderewskiego.* Na czem polega indywidualność talentu znakomitego fortepianisty naszego? Przedewszystkiem odnaleść w nim można harmonijne połączenie pierwiastku twórczego z wielkim charakterem, stylowej gry Paderewskiego. Styl zaś ten polega na przejęciu się odrębnością każdego kompozytora. Impresjonizm nowoczesny odbił się głębokiemi rysami na talencie wielkiego artysty. Kiedy gra Beethovena, każdy frazes wypowiada z poczuciem genjalnego twórcy Sonat, tłómaczy je namiętnie, ale spokojnie zarazem ze skupieniem i doskonałem zrozumieniem przedmiotu; kiedy gra Chopina, wszystkie uczucia polskie potęgują się, wybiegają niecierpliwą falą, która z sobą porywa słuchaczów, nasuwa zastanowienie nad twórczością narodową, nad nieśmiertelnością szopenowskich mazurków, nokturn i ballad. Schumanna romantyczną poezją pojmuje Paderewski pomimo, że od niej dzieli nas cała epoka zwątpień na polach sztuki; artysta nasz posiada w sobie za wiele wiary w ideał piękna, aby uległ zwątpieniu. Prześciową formą w talencie Paderewskiego jest interpretacja Liszta, w którym widocznie smakuje, często wykonywa a rozumie się, wykonywa genjalnie. Dopiero ztąd wkracza Paderewski w świat własny, który przeźroczystą atmosferą zadziwia i czaruje. Prawdziwie to górska kraina, która natchnęła kompozytora cudnemi „Melodjami tatrzańskiemi;" a dalej rozmarza nas niezrównaną „Legiendą," streszczającą niezawodnie całą młodość, wszystkie aspiracje artystyczne kompozytora. Audytorjum wyniosło z wczorajszego koncertu wrażenia silne, niezapomniane. Niech znakomity artysta w sławie swej zagranicznej, Kraków ma zawsze w pamięci.

ROZMAITOŚCI.

Wyższe córki. Niemcy nazywają pewien rodzaj wyższych szkół żeńskich: „Höhere Töhterschulen"; ztąd humorystyka powszednia nazywa w Berlinie płeć żeńską dorastającą, a do szkół tych uczęszczającą: „Höhere Töchter", „wyższe córki". Otóż ponieważ w systematycznych Niemczech wszystko się organizuje i na zewnątrz w organizacyi uwydatnia, więc i „wyższe córki" berlińskie uległy „dem Corpsgeist". Na wzór studentów męzkich, którzy po swoich kołach i burszenszaftach stroją się w czapeczki różne pewnych barw i krojów, i wyższe córki noszą teraz w Berlinie klasami różne nakrycia na głowę, modne dziś dla dzieci a bardzo tanie czapeczki wełniane kroju hiszpańskiego. Między ojcami „wyższych córek" wielka ztąd radość, bo ten „wiks" studencki jest daleko tańszy, niż wszystkie Mode de Paris, koronujące ciemię główek z długiemi włosami.

„Ks. Bismark jako humorysta". Pod tym tytułem wydał Adolf Kohut zbiór ciętych powiedzeń i anegdot zabawnych z życia wielkiego męża stanu. Oto jak sam kanclerz o jednym wypadku opowiada: „Raz musiałem sam sobie wiwat krzyczeć Było to w r. 1866-tym, po wkroczeniu wojsk wieczorem. Żona nie chciała mnie puścić z domu, gdyż niedomagałem. Wyszedłem jednak tajemnie i zaraz na ulicy natrafiam na zastęp, chcący mi urządzić owacją. Byłem w stroju cywilnym i musiałem wyglądać podejrzanie w kapeluszu, głęboko na czoło naciśniętym, bo widziałem groźne miny. Nie pozostało mi tedy nic innego, jak tylko wołać: *Vivat* Bismarck!" Ale kanclerz otrzymywał też od ludzi sarkastyczne odpowiedzi. Pewnego razu z polecenia cesarza Wilhelma I-go miał walecznemu żołnierzowi doręczyć krzyż żelazny pierwszej klasy. Zapytał tedy żołnierza, czy przypadkiem nie woli 100 talarów. „Ile jest wart krzyż?" zapytał zagadnięty. — „Obok zaszczytu 3 talary," odpowiedział kanclerz. — „W takim razie proszę o 97 talarów i krzyż". — Kanclerz dał mu jedno i drugie.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Psy na papierze. Jeden z inspektorów pewnej prywatnej kolei w Niemczech zarzucony był przez nocnych stróżów stacyjnych sążnistemi rachunkami za żywienie psów, które dla większej czujności zalecono im trzymać na koszt kolei. Inspektor podejrzywał nawet, że w ogóle żaden ze stróżów nie stosuje się do rozporządzenia i psa nie trzyma.

Aby się o tem przekonać, nakazał pewnego dnia stróżom przybyć na stacją z psami dla kontroli. Stróże nocni punktualnie stawili się w oznaczonej godzinie i każdy z nich przyprowadził na sznurku psa wrzekomego swego pomocnika. Inspektor, którego uwagi nie uszło, że psy są na sznurkach, rozpoczął kontrolę od słów następujących: „Szmidt, czy to twój pies?" — Tak, panie inspektorze — odpowiedział pierwszy. — „Grzegorzu, a ten pies twój?" — Mój, panie inspektorze." Brancie, to twój pies?" — „Mój". „Bardzo dobrze, moi kochani, ale ponieważ mówicie, że to wasze psy, puśćcie ich ze sznurków". Na rozkaz inspektora, każdy ze stróżów odwiązał psa i w tejże chwili ku wielkiemu zadowoleniu inspektora a przerażeniu stróżów, wszystkie psy stuliwszy ogony wzięły nogi za pas, uciekając w kierunku wioski, zkąd je stróże na czas kontroli przywiedli. Inspektor złajawszy stróżów, wydał polecenie, aby wstrzymano im wypłaty rachunków, przedstawionych za żywienie psów, istniejących tylko na papierze.

Ostatnia poczta.

„Mémorial dipl.". donosi, że wielka liczba rosyjskich okrętów handlowych, mogących z łatwością być przeistoczonemi w wojenne, zarzuciła kotwicę w porcie czarnogórskim Antivari. To samo pismo utrzymuje, że wszystkie mocarstwa zdecydowane są nie wywoływać żadnego zajścia, mogącego zakłócić pokój i z tego względu ks. Ferdynand pozostanie *de facto* panującym Bulgarji, a Natalja nie otrzyma ze strony Rosji poparcia, ani zachęty.

Na sobotniem posiedzeniu Sejmu czeskiego, młodoczesi wnieśli zapowiadany projekt wysłania adresu do Korony o odnowienie dawnych praw autonomicznych Czech. Po oświadczeniu marszałka, ks. Lobkovitza, iż wniosek młodoczechów załatwiony zostanie według obowiązującego regulaminu sejmowego, odczytał Zeithammer projekt od 2 lat przygotowanz, zmiany §. 42 tegoż regulaminu w ten sposob, aby w niektórych razach przystępowano do rozprawy i głosowania przy pierwszem już czytaniu przedłożenia. Pomimo burzliwych protestów ze strony młodoczechów, zmianę §. 42 większość uchwaliła i znajdzie on już zastosowanie przy rozprawie nad adresem, co jak przewidują bynajmniej nie wpłynie na jego uchwałę. Młodoczesi zagrozili abstynencją.

Król rumuński wyraził prezesowi gabinetu Catargiu życzenie, aby ten postarał się o pojednanie i połączenie wszystkich w Izbie poselskiej reprezentowanych odcieni konserwatywnych.

Pod przewodnictwem cesarza odbyła się wczoraj we Wiedniu Rada ministrów, w której wzięli udział: hr. Taaffe, minister wojny Bauer, minister wspólnych finansów Kallay.

Z Wiednia donoszą, że książe Dołgoruków przebywał tam przed wyjazdem do Sofji i znosił się ustawicznie z kierownikiem ambasady rosyjskiej, ks. Cantacuzenem.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Ludwigslust 15 paźdz. Polowanie, w którem car miał wziąść udział odwołane z powodu deszczu.

Sofja 15 paźdz. Raport prefekta policji stwierdza, że książe Dołgorukow prowadził tajną agitację celem opanowania bułgarskiego tronu.

Twierdził on, że ma reskrypt cara polecający wypędzenie Koburga i nieograniczony kredyt w banku bułgarskim do przeprowadzenia tego dzieła.

Gdyby Koburga choćby na pięć minut przed wyjazdem mógł zastać w Sofii byłby go uwięził i z tronu zrzucił.

Berlin 15 paźdz. Badeński korespondent „Gazety krzyżowej" nazywa kenclerza zdrajcą protestantyzmu i zapewnia, że całe południowe Niemcy przystąpią do obozu socjalno-demokratycznego.

Berlin 15 paźdz. Car na wyjezdnem z Berlina, ofiarował obu Bismarckom wspaniałe tabakiery ze swoim portretem.

Paryż 15 paźdz. Wszystkie garnizony północnej Francji skonsygnowano. Liczba strejkujących górników wzrosła do 20.000. Dyrekcje górnicze odmawiają podwyższenia płacy.

Strejkujący w ogromnej liczbie wyruszyli do miast Arras i Lends, gdzie odbywają się groźne demonstracje.

Praga 15 paźdz. Dziś spodziewana tu wielka demonstracja przed gmachem sejmowym zwolenników partji młodoczeskiej. Policja czyni przygotowania, aby zapobiedz groźniejszym zaburzeniom..

Ruch pociągów kolejowych
(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·42 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·52 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.
7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
9·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 14/10.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	122	50	123	75
Marki niemieckie . . za 100 mar.	58	—	59	—
20-to frankówka złota	9	44	9	54
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104	25	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	96	25	97	25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	50
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	97	25	98	25
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	25	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	25	97	75
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „ . .	98	25	[illegible]	[illegible]
5% „ „ „ „ „ . .	100	50	101	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	103	—	104	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	—	101	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	97	—	98	50
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	50	89	—

KURSA TELEGRAFICZNE.
Wiedeń 14 października 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	83	80	Obl. ind. gal. .	104	—
„ srebrn. „	84	80	4½% Obl. Poż. kraj. galic. .	96	50
„ 4% złota .	110	10	6% List. zas. g. Za kr. z. 36-ł.	96	90
„ 5% pa. nie.	99	55	4½% Listy zas. Banku kr. g. .	97	75
Akc. ban. AW. .	921	—	Akc. Länderb. .	246	25
„ kredytowe	305	10	„ kol. Kar.-L	191	50
Londyn	119	48	„ „ lw.-czer.	234	75
Napoleony	9	48	„ „ połudn. .	125	63
Dukaty	5	67	Ruble	123	25
Marki	58	37½	Srebra	—	—
5% Ren. w. pap.	95	45			
4% „ „ złota	99	17½			
Losy prem. w. .	138	25			

Usposobienie giełdy: dobre.

Berlin 14 października.

Bank. austr. . . .	171	15	4% Lis. lik. pol.	57	00
Krótki Wiedeń	171	10	Ak. kol. Kar. L.	82	50
Banknoty ros. .	211	20	austr. kred.	163	37
5% Lis. zas. pol.	62	60	Ultimo Ruble .	210	5[illegible]

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Orłowski. **Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.**